

Na granicy dwóch ras. ŻYCIE BRUKSELI.

Charakterystyczne pozostałości minionych wieków.

Bruxela, w październiku.

O północy z dworca przybyłem do hotelu. Hol był prawie pusty. Portjer, służący przy windzie i goniec hotelowy wyraźnie walczyli z sennością. Głos odległy obwieścił mi numer pokoju, ręka lunatyka podała mi klucz. Potem nastąpiła jeszcze rozmowa z świeżo przybyłą rodziną angielską, a w końcu zapomniałem zupełnie, ostateczne milczenie.

Na środku holu znajdował się tylko ostatni gość, stary brukselczyk, którego poprosiłem, żeby mi pokazał nocne życie Brukseli.

— Spóźnił się pan o dwadzieścia lat, — oświadczył mi. — Wiedz, że Bruksela nie ma wcale nocnego życia. Niech żyje życie rodzinne! Dawniej, oczywiście, było inaczej. Ale podczas wojny przyczyniło się

zamykać lokale o dziesiątej; nieco później, w okresie stabilizacji, dekretem cnotliwego rządu dozwolono na otwarcie ich do północy. W końcu przyłączył się jeszcze zakaz używania alkoholu. I oś, że zamknięto niemal wszystkie kawiarnie na bulwarach i na ich miejsce poowierano kina, które zarabiają dużo pieniędzy, oraz banki, które starają się zarobić. Co do dawniejszych piwiarni, gdzie tak dobrze jeść dawano i pito brukselskie „faro” (piwo miejscowego wyrobu) wszystkie o tej porze są zamknięte...

Pomimo to wyszliśmy na miasto, na „Grand Place”, gdzie mieści się piękny ratusz tutejszy, arcydzieło gotyku. Miasto i plac były zupełnie puste. Tylko cienie nasze tańczyły na bruku.

Nazajutrz już o siódmej zrana wybrałem się znowu na przechadzkę po mieście. Ludzi, którzy jak my włączają się bez celu na słońcu, zwa tutaj „zonneklopper” — pochłaniaczami słońca.

Niekiedy dla skrótowania drogi wsiadaliśmy do tramwajów, bardzo szybkich i komfortowych ale ludzie, nieoswojeni z nowoczesnym syst., przewracają się z powodu nagłych skrętów pod kątem prostym. Zwiedziliśmy kilka dawnych piwiarni i przystawiliśmy także po drodze przed charakterystycznymi tutaj wystawami trumien z wszelkiego rodzaju drzewa.

Ciekawe widowisko stanowi również targ z rybami, który jednak wielce stracił na atrakcji, odkąd żywe dysputy klientów z sprzedawcami zostały wzięte pod kontrolę władz miejskich, wynajmujących stroska.

Co do Grand Place — placu przed ratuszem, tutaj w dzień odbywa się targ kwiatowy, zamieniając plac w jeden wielki, barwny, pachnący ogród.

Z starej Brukseli zachowała się właściwie tylko dzielnica Marolles, gdzie mieszkała robotnicy i drobni rzemieślnicy, używający gwary „marolskiej” — soczystej mieszaniny narzecza flamandzkiego z jezykiem francuskim. Dziś jesz-

cze po tak długim czasie zauważyć można w tej dzielnicy ślady dawniejszego panowania Hiszpanów w architekturze domów, sposobie życia na świeżem powietrzu.

ciemnowłosej piękności kobiet...

Ktokolwiek lubi życie ludowe, polubić musi uliczki dzielnicy Marolles: Rzeźmieńnik pracuje przy oknie, kobiety szyją na progu domów, dzieci tarzają się po śpiczastych kamieniach bruku.

Ulica Haute jest główną ulicą dzielnicy, z licznymi kinami, sklepami, rzeźkoma na wzór paryski, wystawami wędliniarni, witrzynami kawiarni, ozdobnymi malowidłami kufli z piętami się piwem — a nadewszystko ze swą muzyką, rozbrzmiewającą z każdego lokalu.

Niemna na tej ulicy domu, któryby nie „śpiewał” od rana do nocy. Igła fonografu przebiega przynajmniej po stu pięćdziesięciu płytach na dzień; mechaniczne pianino jęczy przez dzień cały do wieczora, gdy panowanie obejmują orkiestry jazzowe.

Dzielnica ta po wojnie straciła chwilowo jedną ze swych głównych atrakcyj — teatr marionetek Toone'a. Niedawno wznowiono tę tradycyjną rozrywkę w jednej z piwnic ul. Christine.

Poszliśmy zwiedzić te osobliwość Brukseli. Aczkolwiek przedstawienie odbywało się w niezrozumiałej dla mnie gwarze dzielnicy, chętnie spędziłem czas w tej atmosferze mroku, marzeń i przeszłości.

Z teatru marionetek na zakończenie dnia udaliśmy się do lokalu dancinowego na bal ludowy. Orkiestrjon miejscowy nadawał wszystkim tańcom nowoczesnym dziwną nutę przedawienia. Fox trotty brzmiały nieledwie jak polki, a bostony jak walce, jak przystoi w tej dzielnicy nieodłącznie związanej z przeszłością.

Wobec dnia sobotniego napływ gości był liczny. Większość ich nie miała powyżej lat dwudziestu. Ani jednej naszminkowanej dziewczyny. Żadna z nich nie nosiła kapelusza. Co do młodzieży męskiej,

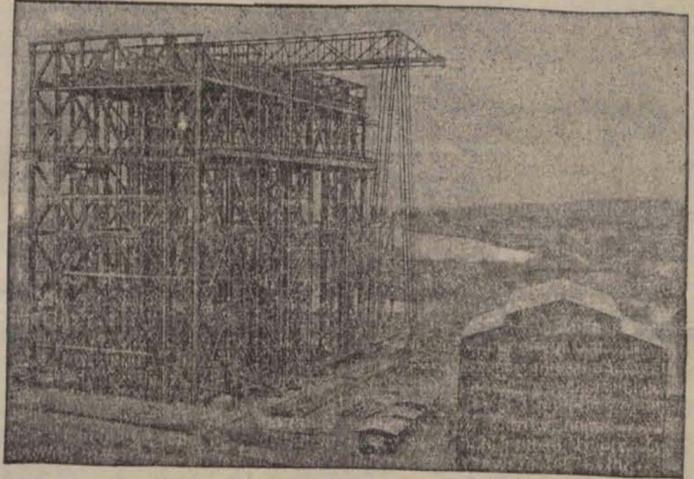
nikt nie zdjął czapki.

Wszyscy robili wrażenie uczciwych robotników. Nie powiem, żeby tutaj stosowano nadmierną galanterię. Tancerz zaprasza swą damę przeciągłem: „psstt!”, a po skończonym tańcu nie umie jej zabawić rozmową. Jednak panuje stale jak największa przyzwoitość i „voorwechter” (strzeżący od bójk), nie ma potrzeby interwenjować.

Wspominam o tem, żeby zaznaczyć, że „les Marolles” nie są dzielnicą podziemi brukselskich. Spotyka się niekiedy osobliwych podejranych, ale na ogromną większość mieszkańców tutejszych składają się przedstawiciele tradycji przyzwoitości i pogodnego humoru brukselczyków. Zdrowi ludzie o wesołej duszy są u siebie na ul. Haute. Życzyć należy, żeby zawsze tak było.

Mal.

Olbrzymia winda dla okrętów.



Po raz pierwszy w historii przystąpiono do wybudowania na miejscu służby wodnej, służącej do podnoszenia okrętów na wyższy poziom wody, olbrzymią windę w miejscowości Finów. Winda będzie podnosiła okręty na wysokość 36 metrów i wypuszczała do wody po 3000 ton. Winda może podnosić statki pojemności 1000 ton w „wannia”, której długość wynosi 80, szerokość 12, a głębokość 5 metr.

Nieprzytomny lotnik w samolocie.

Porażenie słoneczne na wysokości 1000 metrów.

Słynny lotnik australijski, Kingsford Smith, postanowił jak wiadomo, pobić rekord swego rodaka Mollisona, który przeleciał w ciągu 9 i pół dni z Australji do Anglii.

Pierwsza część lotu Kingsforda Smitha odbyła się szczęśliwie, znalazłszy się jednak nad zatoką Bengalską, w drodze do Kalkuty, na wysokości 1000 metrów, lotnik

uczul. że słabnie

zrobiło mu się ciemno przed oczyma i wreszcie stracił przytomność. Po pewnym jednak czasie przyszedł znowu do siebie i mógł stwierdzić, że samolot jego opadł do 300 metrów nad powierzchnię morza i wciąż opada. Przerazony tem, zebrał wszystkie siły i rozpaczliwym wprost wysiłkiem doprowadził swą maszynę do wysokości pierwotnej, i kierował nią pomimo silnego zawrotu głowy, czując przytem, że lada chwila może znowu stracić przytomność.

W takim stanie bliskim omdlenia wylądował w Kalkucie. Tam zażądał prze-

de wszystkim kieliszka whisky, gdy zaś w samolocie jego odnawiano zapas benzyny, przywołany lekarz stwierdził, że Kingsford Smith uległ

porażeniu słonecznemu

odrądział mu więc usilnie dalszy lot. Ale dzielny lotnik odmówił stanowczo zastępowania się do tej rady i zamieniwszy tylko swój helm lotniczy na korkowy helm podzwrotnikowy, puścił się w dalszą drogę, pomimo ogólnego osłabienia i szalonego bólu głowy.

Wysilek ten wszakże odbił się fatalnie podczas dalszego lotu, doleciawszy bowiem kilku etapami z ogromnym trudem do Aten Kingsford Smith znowu opadł tam w omdlenie i tym razem musiał posłuchać rady władz lotniczych oraz przyjaceli, aby odpoczął przez kilka dni

w stolicy Grecji.

Kingsford Smith jednak nie wyrzekł się swego postanowienia pobić rekord Mollisona i zamierza tego dokonać w locie powrotnym z Anglii do Australji.

Kto porwał 15-letniego miliardera?

Zagadkowa scena na szosie.

Od czasu do czasu pojawia się w prasie amerykańskiej sensacyjna wiadomość o

uprowadzeniu córki

kajkiego milionera przez szajkę bandytów. Tym razem ośrodkiem ogólnego zainteresowania stała się nie córka, lecz młodzianek, 15-letni syn znanego krewna chicagowskiego, Antoniego Morisa, Edward Moris, który został

w tajemniczy sposób

uprowadzony przez bandytów, a władze bezpieczeństwa dotychczas nie zdołały odkryć miejsca jego pobytu.

Blizsze szczegóły tej sensacyjnej afery są następujące:

Mimo młodego wieku Edward był doskonałym automobilistą

i codziennie wybierał się w swem przelicznym aucie na przejażdżkę zamieszką. Onegdań około godz. 3-ej po południu pojechał się chłopak z matką, oświadczając, że rusza na krótki spacer automobilowy, lecz wróci wieczorem na przyjęcie które miało się odbyć w domu rodziców.

Nastąpił jednak wieczór, a wreszcie zapadła noc, lecz chłopca jak nie było, tak nie było. Rodzicowie ogarnął szalony niepokój.

„Ciepła puszka”

Wybuch bomby na ulicy.

Przed kilku dniami w Chicago wywołał panikę wybuch bomby na jednej z głównych ulic. Nastąpił on w nocy około 11-ej godziny i wzbudził przerażenie przechodniów, a zarazem wybił wiele szyb i wstrząsnął budynkami.

Jak się okazało — pomocnik handlowy Karol Brenner, z pochodzenia Niemiec, grzebiąc w zaułku, gdzie leżały różne odpady, znalazł

puszkę jeszcze ciepłą.

Będąc przekonany, że są to podgrzewane konserwy

Przekonani byli, że chłopak padł ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Zwrócono się z zapytaniem do policji, lecz ta nie umiała udzielić żadnych wyjaśnień. Wobec tego na polecenie milionera kilka aut ruszyło na poszukiwanie Morisa. Nie znaleziono jednak żadnych śladów katastrofy automobilowej. Otrzymałono jednak inne, niemiłej groźne informacje.

Oto pewien przemysłowiec, przejeżdżając właśnie drogą, był mimowolnym świadkiem następującej sceny. Auto, w którym siedział jakiś młody chłopak, którego rysopis zgadzał się z Edwardem, zostało zatrzymane przez inną maszynę, w której siedziało trzech mężczyzn, o brutálním wyrazie twarzy. Między chłopcem a mężczyznami nastąpiła jakaś rozmowa, skutkiem której jeden z mężczyzn wsiadł do auta Edwarda i ruszył z nim razem w niewiadomym kierunku, konwojowany przez drugie auto...

Nie ulega zatem wątpliwości, że chłopiec został uprowadzony przez bandytów, lecz ci nie dają narazie znaku życia, gdyż nie wysłali nawet do milionera listu, żądającego okupu... — Afera ta silnie wzburzyła opinię publiczną...

pozostawione przez jakiegoś robotnika, zostawił puszkę i pośpieszył do kolegi z radośną wieścią, że będą mieli ucztę z gorących przekąsek. Gdy mieli iść po puszkę, nastąpił okropny wybuch.

Gdyby Brenner był zabrał puszkę ze sobą, niewątpliwie eksplozja rozszarpałaby go na strzępy.

Policja jest pewna, że bomba, która przypadkowo znalazł młody Niemiec, została pozostawiona przez szajkę słynnego Al Capone'a, który w tej dzielnicy ma swą kwaterę.

RACHILDE
PRZEDROK WZBROJONY.
Pani Adonis.
POWIEŚĆ.
— Wygrami! — zawołała Lola, klaszcząc delikatnie rączkami w naciąganych rękawiczkach.
— Ależ nie... to ksiądz — odparł uparciuch.
— I dlatego nosi parasolkę, mój panie.
— Słusznie... panienko! Och! kobiety zobaczą nawet wisię na żerdzi.
Kobieta zbliżyła się szybko. Nie wyglądała na małomieszczankę, ubiór jej był dość dziwny.
Miała na sobie suknię z czarnego atlasu, przybraną dżetem, błyszczącym jak krople wody. Smukła, wysoka, w futrzanym toczku na głowie, harmonizującym z cudownymi c.ennymi włosami, była uosobieniem paryżanki. Kobieta z prowincji, nosząca całe stopy na głowie, nie umiałaby tak przystosować kapelusza do twarzy. Chociaż niepiękna w zwykłym znaczeniu tego słowa, potrafiła podkreślić urokiem swój typ w lczycy. Futrzany jej strój sprawiał, że zapomniało się o jej orlim nosie, wykrzywionych złym grymasem ustach, przymkniętych, ponurych oczach, podobnych do oczu histerycznej kotki.
Trzymała na ręku wspaniałe płaszcz z wydry, podszyty fioletowym atlasem, rzucającym ametystowe refleksy. Parasolkę, mimo słotnej pogody była z białego, obszytego koronkami jedwabiu. Łagodny ten ton zadziwiał przy tem strój, choćże żalobny, chociaż niezaprzeczalnie eleganckim. Nie posiadała żadnych biżuterji, nawet lancuska od zegarka, tylko kolczyki rapiery miała czarna per-

— Oniemiałaś, czy co? — rzekł zdziwiony Tranet — spodziewałem się, że pogadacie sobie i będę mógł jej się bliżej przyjrzeć. Ładna kobietka, co? Jeśli ma czterdziestkę to na nią wcale nie wygląda. Trochę chuda, nieco za wysoka... Ale co za szylk nadzwyczajny! Twój doktor powiedziałby, że nie ma pierśi, ani miednicy... prawdziwy szylk!
Lola nie mogła się już utrzymać na nogach. Usiadła błada jak śmierć.
— Ach! co to, wrzaszasz się? Wstajesz, siadasz, otw.erasz usta, wytrzeszczasz oczy. Powiedz mi, co to ma znaczyć, córeczko. Będę milczał, nie pisnę nawet słówka!
— Papo! taka jest do niego podobna, jakby to był „on”! — szepnęła.
— Do licha! powinienem się zaraz domyślić. Ach! jest do niego podobna. Może to jego siostra? Sprawa się wyla...
Lolu, powiedz mi wszystko, przysięgam ci, że...
Poczem z żywością pokręciła się i zawołała:
— Nie! nie chcę o niczem wiedzieć, moje dziecko, udusiłbym tego arystokratę, choć aż jestem bankrutem... Czuję, jakąś klótnię, ale nie spodziewałem się, że zdradasz męża. Mojem zdaniem to wstydz. Lola potrząsnęła głową.
— Nie zdradziłam nigdy męża, kochany ojczu.
— Masz jednak ochotę go zdradzić.
— Zdjaje mi się, że szaleję... och! to niemożliwe!
Spacerowali tam i zpowrotem pod ramie, aby się uspokoić. Tranet we wiedział, czy ma się gniewać, czy ją pocieszać: Loli zdawało się, że otrzymała cios siekiera w głowę.
— Wracajmy! — wyjąkała — jestem pewna, że ta pani szła do nas.
— Poco, jeśli ciebie nie zna, a nie przypuszczam, żeby była znajomą mamy Bartan.

— Prawda, że mnie nie zna... Sądziysz, że to istotnie jego siostra? — zapytała z obłąkanym wzrokiem.
— Założyłbym się — odpowiedział Tranet, nie mogąc wybrnąć z tej niejasnej sprawy.
— Boję się, ojczu.
— Nie zgrzeszyłaś, więc dlaczego? — Och! nie czynię sobie żadnych wyrzutów, tylko, boję się...
Skierowali się w stronę sądu i podążyli ku domowi.
Mama Bartan karmiła drób na podwórzu, kiedy weszli.
— Są nowości — rzekł z ważną miną Tranet.
— Czy zaszło coś w sklepie?
— Tak, posłałmy wam jakąś bardzo szykowną panią, Lola...
Młoda kobieta cała drżąca trąciła go okiem.
— Nie znam jej — powiedziała, spuszcżając oczy.
— Jakaś n.eznajoma — mówił dalej Tranet — pytała nas o drogę, a teraz wdziliśmy przez szybę, że rozmawiała z Ludwikiem.
Lola nie miała siły oczekiwać na podwórzu wyniku tej niezwykle wizyty. Udała się do swego pokoju, gdy mama artan krokiem zandarma poszła do sklepu. Zastaa tam kobietę w czerni, której Ludwik pokazywał próbki drzewa, objaśniając ich zastosowanie.
— To jest sęk, twardy jak kamień, proszę pani. Wypróbowany jest od dwudziestu lat. Do tego gatunku pracy to najlepsze drzewo, nie pęka i nie trzaska. Dużo pani potrzebuje?
Przybyła uśmiechnęła się dziwnie.
— Porozumie się pan z moimi braćmi. Powiedzieli mi, że pana znają — odparła, nie patrząc na drzewo.
— Ach! owszem — mówił Ludwik, z urzejmą cierpliwością kupca, potakują-

cego, nawet nie wiedząc, o co chodzi — no, myślę... pałac Ambose!
Pani Bartan wzmieszała się.
— Czy życzy sobie pani dużych kawal. ków?
— Bracia moi zakupią, co będzie na składce — oświadczyła uprzejmie.
Pani Bartan nabrała szacunku dla nieznanym. Podała jej krzesło.
— Poważne zamówienie, proszę pani. Otrzyma pani ulgi w splatach.
— Zapłacę według zwyczaju gotówką — odrzekła nowa klientka.
Ludwik n.e mógł się nadziwić. Kiedy wychodziła ze sklepu, pojechała się tak serdecznie, że zdobyła ich sobie zupełnie.
— Co za świetna klientka — powie. dziła mama Bartan. Nie chce nawet oglądać towaru. Skąd się tutaj wzięła?
— Przybyła do Tours dla poratowania zdrowia. Bracia jej są rzeźbarzami i pracują nad odnowieniem Amboise. Spotkałem ich tam... jeden jest jakimś rozrabiaczem wapna w czapce na bakier, a drugi to narwaniec, jak mi się zdaje. Poza tem nic mi nie wiadomo.
— Przypuszczasz, że zapłaci gotów. ką?
— N.e można wiedzieć.
W porze obiadowej weszli razem do starego domu. Na progu jadającej papa Tranet przywitał ich z tajemniczą miną.
— Lola ma m. greń.
— Jaktó migrenę? Przecież całe rano się wyspacerowała — powiedziała ma. — I udał się do małżeńskij sypialni.
Lola leżała na łóżku z zamkniętymi oczami i czerwonemi policzkami. Dobre jej ręce poruszały się nerwowo na kol. drze.
— Co się znowu stało? — zapyta. zniecierliwiony młody człowiek.
— Chodź bliżej — poprosiła nieśmia. ło i objęła męża.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kada szkolna m. st. Warszawy zajęta jest uruchomieniem świetlic dla dzieci i szkół powszechnych. Większość świetlic jest już czynna od 15 bm. Ogółem uruchomionych będzie 90 świetlic, prawie we wszystkich dzielnicach stolicy, przeważnie jednak na krańcach miasta, ze względu na brak pomieszczeń w śródmieściu. Świetlice dają dzieciom możliwość odrabiania lekcji w odpowiednich warunkach, pod opieką wykwalifikowanych wychowawców co zmniejsza ilość dzieci walosających się po mieście.

Między komisją przebudowy warszawskiego węzła kolejowego i magistratu m. st. Warszawy trwa narady w sprawie rozplanowania terenów przed przyszłym gmachem dworca głównego w Warszawie. Między in. chodzi o takie powiązanie miejskiej sieci komunikacyjnej (tramwajowej i autobusów) z przyszłym dworcem, aby pasażerowie mogli wprost z peronów kolejowych które położone będą n.ż. poziomu ulicy korzystać bezpośrednio z wspomnianych środków komunikacji miejskiej. Na ostatniej konferencji uznano że najlepiej da się to osiągnąć w ten sposób że do peronu tramwajowej, która ulóżona będzie przed dworcem, prowadzić będzie podziemna galeria, położona pod torami kolejowymi.

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu zarejestrował 1,074 rodzinny zakwalifikowane do otrzymania mieszkania z tytułu opieki społecznej (eksmitowani z walących się domów, emeryci eksmitowani z mieszkań służbowych, eksmitowani z niezapłaconego komornego). Z liczby tych 1,074 rodzin część przebywa w klatkach schodowych, w bramach domów, komórkach, część gnieździ się z łaski katem w przepełnionych mieszkaniach krewnych, znajomych i t. d.

Dotychczas flary przybramowe domów warszawskich upstrzone były przez ważne różnolitemi urządzeniami reklamowymi i szyldami, jak np. szafkami i szyldami, chaotycznie rozmieszczonymi, różnej wielkości, kształtów, kolorów etc. Sprawiało to nieestetyczne ale nader przykre wrażenie, szpecąc zarówno fasadę domów, jak i ogólny wygląd ulicy. Od pewnego czasu na skutek interwencji i zabiegów inspektora artystycznego magistratu, w wielu domach zniesiono już dotychczasowe urządzenia reklamowe i zawieszono jednolite ramki mosiężne lub z białego metalu, w których rozmieszczono jednolitej wielkości szafki lub szyldy przedsięwzięci, mieszczących się w podwórzach lub na piętach.

KRATCZKI.

Monokl w śniegu.

Ukarani figlarze.

O monoklu, śniegu i figlarzach będzie dużo niżej. Na samym końcu, nie mam bowiem dzisiaj zdrowia do zajmowania się obszernie osobistymi sprawami nieznanymi mi ani osobiście ani z wędzienia buźki. Chodzi mi narazie o coś całkiem innego. Otóż ponieważ mam, uważany zresztą w Łodzi za warjacki, zwyczaj czytania od czasu do czasu książek, wpaść do mi w ręce ciekawe dzieło Henri d'Almeras'a o historii małżeństwa w różnych narodach. Dziełko to, mało zdaje się u nas znane, posiada jednak wiele interesujących szczegółów, interesujących zwłaszcza dla nas, ludzi żonaty. Według tego dziełka np. u Kafirów za brzydki kobietę niższego stanu płacono 8 wołów, podczas gdy piękna córka wodza (córka wodza zawsze musi być piękna) kosztowała swego męża 40 wołów. To rzeczywiście dość drogo 40 wołów za jedną kobietę. Ale nasze żony ciągle zmieniają suknie, kapelusze i pantofle, ale żona jakiegoś pocztywego Kafra chodzi stale w swej nagości i jest dobrze. Na obiad dek zje kawalek nogi białego cudzoziemca i jest zadowolona, nie wymaga fososia czy ciastek z kremem. Kapitałny jest instep, który mówi: zdarzały się wypadki, że mąż brał żonę na kredyt, lecz gdy przychodził termin wypłaty, zamlał pieniądze, odsyłał ją do rodziców z bardzo nieznanym oszkarodaniem. Mój Boże! Gdyby to tak u nas można! Ach!..

Wogóle stosunki u murzynów, jak się okazuje wcale się nie różnią od naszych tylko, tam sprawę stawia się zupełnie jasno i wyraźnie. Np. u plemion Hasany z nad Białego Nilu żony są zniewolone do wierności małżeńskiej tyle tylko dni w tygodniu, ile sztuk bydła mąż za nie zapłacił (a jeśli zapłacił 40 sztuk, co wtedy?). W dni niewymienione w przedślubnej umowie, korzystają żony z zupełnej swobody. U nas jest tak samo, tylko bez umowy.

U Unyamwes dziewczęta mieszkają pod dachem rodzicielskim do chwili dojrzałości, potem budują na uboczu chatki, w których wolno im o każdej porze przyjmować młodzież meską. Ody nastąpi „bliższe zbliżenie” pomiędzy jedną z nich a jednym z mężczyzn, mężczyzna musi albo z nią się ożenić, albo się okupić. Zupelnie jak u nas!

Ciekawe stosunki panują również u Malagassów, gdzie rogą się dla mężów symbolem bogactwa małżeńskiej spójni i szczęścia. W czasie uczy weselnej w tym kraju, gdy goście się już najedzą i napiją do woli, rozchodzi się, zabierając z sobą na pamiątkę kawałek mięsa, coś z drobiu i trochę słodyczy. Także zupełnie jak u nas!

Kapitałny jest opyt „moralność” Bat-taków z wyspy Sumaty. Autor dziełka bardzo im chwali, że uważają oni wszelkie związki pomiędzy członkami jednego i tego samego pokolenia za kazirodce, i dodaje: „to też ci, którzy takowe „takowe” — śluzne słowo! zawierają, skazani są na zjedzenie żywcem”. Smaczno, drogi autorze!

Misjonarze w dzikich krajach starają się tepić wielożenstwo. To też kiedyś pewien Nowo - Kaledończyk, zachęcony prawdopodobnie wyznaczeniem przez mi się nagrodami, przyszedł do misjonarza i poprosił o chrzest:

— Jeśli chcesz być ochrzczony, musisz żyć tylko z jedną.

Po kilku dniach Kanak wraca.

— Ochrzcił mnie — mówi misjonarzowi. Mam już tylko jedną żonę.

A co się stało z drugą?

— Zjadłem ją. — I żeby dowieść swych dobrych chęci rozwija na dowód liść bananowy, w którym przymieszał oczy i mózg swej ex-żony.

No, dosyć małżeństwa, bierzmy się do roboty.

GOŚĆ W MONOKLU.

W dniu 5 grudnia r. ub. ulicą Cegielniana szedł Stanisław vel Szyja Blumenfeld z papierosem w ustach i wytwornym monokłem w oku. Naraz kulka śniegu trafiła w monokl, który spadł i rozbił się. Okazało się, że figlarzem jest Wacław Gąsiewicz, którego pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd Grodzki skazał kawalarka za to, że zbil Szyja vel Stanisławowa Blumenfeldowi monokl, na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Monokl Szyja vel Stanisława Blumenfelda jest pomieszony.

Jerzy Krzecki.

Przerwana zabawa chłopów.

Zabójcę skazano na bezterminowe więzienie.

Z Wilna donoszą:
Wczoraj w lokalu sądu grodzkiego w Świecianach specjalnie delegowany z Wilna komplet sądu doraźnego który rozpatrywał sprawę w trybie doraźnym. Na ławie oskarżonych znalazł się mieszkaniec wsi Kondraciszki, gm. miejszagołskiej Miron Kuźminow, liczący lat 22, oskarżony o zabójstwo.

Zbrodnia, według aktu oskarżenia dokonana została wieczorem dnia 13 września br. w zaścianku Budryszki, gm. miejszagołskiej, pow. świeciańskiego.

Tego wieczora w mieszkaniu Tarasiewiczowej miała odbyć się wieczorka na którą licznie ściągali młodzież.

Między innymi przybył tu Kuźminow, który wraz z innymi chłopcami stanął w drzwiach wejściowych, bacznie przypatrując się przybywającym uczestnikom zabawy.

W chwili, gdy do izby wchodził Naum Katyszow, Kuźminow, nie zamieniwszy z nim ani jednego słowa, wyjęty bagnet utopił w okolicę szyi.

Ugodzony padł na ziemię, brocząc obficie krwią. Sprawca zaś zbrodni rzucił się do ucieczki.

Rannym zajęli się świadkowie sądowni. Ulokowali go na wozie i mieli zamiar przewieźć do lekarza, jednak w międzyczasie Katyszow zmarł.

Ogledziny sądowo-lekarskie ustaliły że śmierć ofiary nastąpiła wskutek u-

piływu krwi z przeciętej tętnicy sennej Niebawem policja zatrzymała sprawcę zabójstwa i odnalazła narzędzie mordu.

Sędziwo ustalilo, że zabójca — Kuźminowem, a jego ofiarą — Katyszowem nie istniały żadne zatargi. Natomiast świadkowie ustalili, że Kuźminow miał porachunki z Bazyliem Katyszowem jednak nie zdecydował się przeciw niemu wystąpić, ponieważ bał się obdarzonego wielką siłą fizyczną jego brata — Nauma.

Zabójca przyznał się do zbrodni, uświadliwił jednak swój postępek tem, że był zmuszony działać we własnej obronie, gdyż Naum Katyszow za mierzal uderzył go nożem.

Na zasadzie rozporządzenia Rad Ministrów z dnia 2 września 1931 roku sprawę przekazano sądowi okręgowemu do osadzenia w trybie doraźnym.

Po zbadaniu zgórą 20 świadków, w sędziwności oskarżenia i obrony, sąd udał się na naradę, w wyniku której o godz. 2 min. 10 p.p. ogłosił sentencję wyroku.

Oskarżony Miron Kuźminow uznany został za winnego zarzucanej mu zbrodni, a wobec tego skazany na bezterminowe więzienie.

Wyrok ten, jako powzięty w trybie doraźnym jest ostateczny i apelacji ani kasacji nie podlega.

Oszust w kajdankach.

Aresztowanie niebezpiecznego agenta.

Z Poznania donoszą:
Od dłuższego czasu policja śledcza poszukiwała notorycznego oszusta, Jana Cichowskiego, lat 30, który jako agent Ludowego Banku Spółdzielczego we Lwowie, oraz innych spółdzielczych banków w Krakowie, zajmował się sprzedażą obligacji

pożyczek państwowych inwestycyjnych. Przy sprzedaży obligacji Cichowski dopuszczał się oszustw

W dniu 20 bm. zjawił się Cichowski u jednego z obywateli m. Poznania i sprzedał mu 6 obligacji dolarowych i 3

i 4 proc. pożyczki państw. inwestycyjne na sumę 605 zł. Spryciarz z miejsca oświadczył nabywcy, że wspomniane obligacje muszą być wystane do Banku Ludowego we Lwowie w celu zamiany. Po kilku dniach oszust zawiadomił nabywcę o obywatela, że na jego numery party wygrane. Dzięki temu zdołał wyłudzić jeszcze dalsze 605 zł.

Sprytny oszust przez dłuższy czas ukrywał się z powodzeniem przed ręką sprawczych władz, aż władze bezpieczeństwa ujęły go, nałożyły kajdanki i odstawiły do więzienia.

Śmierć wędrownego łosia.

Zdechl w drodze do ogrodu zoologicznego.

Z Warszawy donoszą:
Wczoraj miejski Ogród Zoologiczny w Warszawie został powiadomiony przez Policję Państwową, że włoczenie z pod Żyrardowa pochwylił w pobliskich lasach

wędrownego łosia który prawdopodobnie zablakł się w tych okolicach. Na miejsce wyjechał niezwłocznie zastępca dyrektora ogrodu inspektor Krzymusiak, który zastał jednak zwierzę już dogorywające. Mimo to łosia, który padł z powodu nieumiejętnego schwywania i skrepowania sznurami przewieziono specjalnym samochodem do Warszawy. Niestety, nie udało się go dowieźć żywego w celu uratowania.

Sliczny ten okaz odradzającego się u nas ostatnio gatunku łosia, będzie mogła oglądać publiczność w Państwowym Muzeum Zoologicznym. Mimo licznych obelnic ze strony właścicieli wlekkich latyfundów leśnych, był to pierwszy wypadek, kiedy Ogród Zoologiczny mógł dojść do posiadania łosia-unikatu w ogrodach zoologicznych, albowiem w tym czasie w ogrodach zoologicznych może się poszczylić to od niedawna posiadaniem tego okazu.

3 zalety „Małego Kurjera“:
Ładny, Ciekawy, Tani — uczynili zeń najpopularniejszy tygodnik dla dzieci i młodzieży.

Warunki prenumeraty:
Prenumerata, wynosząca tylko 50 gr. miesięcznie lub 1,30 zł. kwartalnie wraz z odysaniem do domu, można wpłacić bądź wprost do administracji — Łódź, Piotrkowska 11, bądź na konto czekowe P.K.O. Nr. 68009. Pojedynczy egzemplarz „Małego Kurjera” kosztuje tylko 10 groszy. Do nabycia u wszystkich kolportatorów „Echa”

JAN RAMEAU.

Skradziona gruszka.

Księżną de Pontoise spotkał zaszczyt w zeszłym roku: ochrzczono gruszkę jej nazwiskiem.

Ogrodnik z Poiton mianowicie przysłał jej krzew w donicze z następującą etykietą: „Nowy produkt M. Sarmenta a ogrodnika-hodowcy: Djuzeasa de „Pontoise — gruszka jesienna”. Uszczęśliwiona matka chrzestna chwaliła się tem wyróżnieniem na wszystkich strony co przytulo jednego z jej wiejskich sąsiadów, barona de Passy, mającego z nią porachunki o jakiś dawny spór graniczny.

Pomimo warty wszelkie gruszka zniżyła z drzewka w samą wilgę imienin księżnej i jeden z ogrodników jej widział rzecz okropną: grubego wiepra z czarnej szczenińce kończącego konsumować soczysty owoc na drodze!

Cały ryj miał jeszcze w soku! Koszulka zaś papierowa leżała w strzępach na sąsiednim parkanie.

Kto mógł popełnić takie świętokradstwo?

Księżna de Pontoise nie posiadając się z gniewu wyznaczyła dwa tysiące nagrody temu kto wykryje złodzieja.

— Dwa tysiące franków! Niezła suma!

Dlaczego nie miałbym jej dostać? — pomyślał niejaki Langlade, bezrobotny fabrykant chodaków.

I nie zawahał się ani chwili nad wyborem osobnika do zadencjonowania.

Złodziejem zrobi oberżysta Lahillotte, swego nieprzejednanego wroga, rywala, posiadającego najwięcej szansa na posadę stróża polowego, o którą on, Langlade, zabiegał.

Wystarczy dowieść mu kradzieży, by przeszkodzić promowaniu go na opiekuna

Księżna de Pontoise odwiedzająca ją codziennie dnia piątego października przedarła własnoręcznie papierową koszulkę od strony słońca. Przez otwór ten promienie słoneczne złożyły owoc i rumieniły nadając mu blask i połysk godny książęcego stołu.

Co to było gadania w całej okolicy o tej gruszce, którą ubierano jak damę!

Taka sława, taki rozgłos dla owocu nawet jest niebezpieczny. To też księżna w obawie, by nie skradziono unikatku poleciała pilnować go w dzień i w nocy.

Trzymano więc straż przy tej gruszce jak przy prefekturze. Ku uciesze wieśniaków śmiejących się do rozpuku.

Zaopatrzywszy się w nie podkradł się z koleją szpęg, wygrzebał parę starych chodaków tegoż właściciela włożył je na nogi i poszedł na spacer po sadze księżnej rzucając tu i owdzie opaski z gazety. Poczem odniósłszy chodaki na miejsce zadowolony z siebie wrócił do domu, wsunął się pod koldrę i zasnął snem sprawiedliwego.

Nazajutrz wobec dowodów rzeczowych i natargowego nalegania księżnej pani Lahillotte, Bogu ducha winien, został na zasadzie denuncjacji Langlade'a, aresztowany.

— A to się udało Langlade'owi! — mówili wieśniacy między sobą — wzięnie dwa tysiące franków nagrody i zostanie stróżem polowym z pensją czterech tysięcy rocznie! Co za szczęśliwiec!

W więzieniu tymczasem Lahillotte ani rusz nie chciał przyznać się do winy.

— A gdyby nawet? — huknął wreszcie znęcierpliwiony. — Za jedną gruszkę?! Pakować człowieka do ciupy za jedną gruszkę?!

Buntownicze te słowa doszły do uszu dziennikarza miejscowego, który uważając również za rzecz co najmniej dziwną aresztowanie obywatela francuskiego za kradzież jednej gruszki napisał na ten temat artykuł — nieozwabiony zresztą werwy.

dobra ogólnego. Rada Miejska nie ośmieliła się z pewnością powierzyć pół pieczy mierzernego zlodzieja owoców!

Należało tylko wykazać czarno na białym, że Lahillotte istotnie skradł gruszkę z sadu księżnej de Pontoise.

Ba! Nie trudno o to jeśli się ma głowę na karku!

Podkradłszy się w nocy pod altanę, gdzie oberżysta zwykł wieczoram! czytać swą gazetę, Langlade łatwo znalazł kilka zmiętych opasów, dziennika z adresem Lahillotte'a.

Zeopatrzywszy się w nie podkradł się z koleją szpęg, wygrzebał parę starych chodaków tegoż właściciela włożył je na nogi i poszedł na spacer po sadze księżnej rzucając tu i owdzie opaski z gazety. Poczem odniósłszy chodaki na miejsce zadowolony z siebie wrócił do domu, wsunął się pod koldrę i zasnął snem sprawiedliwego.

Nazajutrz wobec dowodów rzeczowych i natargowego nalegania księżnej pani Lahillotte, Bogu ducha winien, został na zasadzie denuncjacji Langlade'a, aresztowany.

— A to się udało Langlade'owi! — mówili wieśniacy między sobą — wzięnie dwa tysiące franków nagrody i zostanie stróżem polowym z pensją czterech tysięcy rocznie! Co za szczęśliwiec!

W więzieniu tymczasem Lahillotte ani rusz nie chciał przyznać się do winy.

— A gdyby nawet? — huknął wreszcie znęcierpliwiony. — Za jedną gruszkę?! Pakować człowieka do ciupy za jedną gruszkę?!

Buntownicze te słowa doszły do uszu dziennikarza miejscowego, który uważając również za rzecz co najmniej dziwną aresztowanie obywatela francuskiego za kradzież jednej gruszki napisał na ten temat artykuł — nieozwabiony zresztą werwy.

Kilka innych dzienników regionalnych zawtórowało mu. Redakcja jednej z najpopularniejszych gazet paryskich zamtrygowana, wydelegowała korespondenta swego dla zbadania na miejscu tej historii z gruszką, którą „pani księżna de P.” i pan książę de C. mieli pewnego jesienno dnia spożyć sam na sam w jednym z najbardziej historycznych zamków w Turajnie...

Ach! Co za artykuły spłodził kronikarze paryscy jeden za drugim na temat skradzionej gruszki. Domniemyano zlodziej jej, oberżysta Lahillotte stał się dzięki nim pewnego rodzaju osobistością... Podobizna jego ukazała się w lokalnej prasie...

Rezolucja zorganizowanych na jego intencję meetingów protestacyjnych domagały się od rządu wypuszczenia go w ciagu dwudziestu czterech godzin na wolność... Przyznania mu nie skromnej posady stróża polowego lecz koncesji na sklep tytoniowy... urzędu jakiegoś... rocznej renty...

— Patrząc państwo! zdziwił się Lahillotte zacierając ręce z zadowolenia — tyle dobrego za to, że przypuszczają... Ha! Wobec tego, trzeba przyznać się do winy! Skoro to sprawia tyle przyjemności ludziom, a mnie tyle przysparza korzyści...

Więc przyznał się do skradzenia księżnej gruszki ku wielkiemu zmartwieniu denuncjanta, który nie przewidywał tak niepomyślnego dla siebie obrotu sprawy: nje dość bowiem, że posiada stróża polowego wymyślała mu się z ręki, ale i dwa tysiące franków nagrody spaliło na panewce, wobec tego, że księżna odmówiła ich wypłacenia pod pretekstem, że Lahillotte nie został ukarany.

Co tu robić? Nic innego jak zdemaskować fałszywego zlodzieja publicznie, skoro chciano kradzież wynagradzać koniecznie!

Najbliższej niedzieli tedy, po skończonej sumie, korzystając z chwili kiedy wjeźni w liczbie trzystu zalegli dziedzi niec kościelny Langlade stanawszy na kamieniu ryknął na cały głos:

— Nje wierzę, pocziw! ludzie, że Lahillotte ukradł gruszkę! To njeprawda! — zlodziejem jestem ja!

— Ha! Ha! Bratku! żeby zostać stróżem polowym? Nie z tego, stary! — wolano ze wszystkich stron wśród salwy śmiechu.

— Nic z tego, oczywiście! — potwierdził jakiś rudawy wieśniak — gdyż zlodziejem nie jest ani Lahillotte, ani Langlade.

— Więc kto?

— Ja, Ducassou!

Nową salwą śmiechu przyjęto oświadczenie powyższe.

— Klameco! — pisnął jakiś mizerny terminator kowalski — zlodziejem jestem ja, Lałtapy!

— Przepraszam!... — huknął protest parobek folwarczny — ale rozważony tłum nie dał mu przyślić do słowa.

— No! No! No! — wolano, zawszad — to ci chmara godnych kandydatów na polowego stróża!

Wtem duży wiałp o czarnej szczenińce, ten sam, który spożył strąconą przez niewiadomego psotnika gruszkę książęcą, ukazał się na ulicy.

Wobec tylu aspirantów na posadę Cerbera pół wieśniaczych i niemożności, powierzenia jej najgodniejszemu (czytaj: prawdziwemu zlodziejowi!) Rada Miejska postanowiła rozstrzygnąć sprawę przez losowanie.

Program dzisiejszy ma naogół mar...

Łódź i oraz z Naprzode...

Czesochow...

Wszystkie...

konaliśmy...

jest zdrowy...

nadzwyczaj...

wielka.

Międzyw...

powiada się...

dyna ważn...

Ostatnia...

o mistrzost...

oraz mistrz...

ke meska i...

spotkani p...

Ciekawie...

tkanie o w...

ke meska p...

bi. Szczęś...

wia się nas...

SOBOTA.

Boisko W...

ba — ikape...

godz. 14.30...

nie o wejści...

god. 15 TO...

GRY SPO...

Boisko 3...

14 gra Jur...

—Victoria...

ko przy Cz...

Triumph —

Orkan — Sz...

Boisko i...

hazene erat...

— Victoria,

sursa i Jutr...

LEKKOATI...

Boisko i...

stwo ŁOZL...

Przed

Po hodo...

nedarza się...

skiej ostatn...

nia tegorocz...

stowych r...

kaniu z Jug...

Będzie t...

mecz w tym...

reprezentac...

gotowania

dział skrup...

prezentacji...

bie lekcewa...

stąpić do...

atutami. Pr...

konali — m...

nych w Bel...

w razie wy...

obalili nier...

szem pilkar...

ny przedew...

jak n...

Dość już ek...

Jak się

Jugoslawiji

gradu i przy

Ekspedycje

novic, kapit

Nasi przy

bieskich ko

kach. Skł...

Spasie — d...

rec, Deskov

SPORT

Liga wyciąga już ramiona do nowego benjaminka.

Program imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się naogół marnie. Brak meczu ligowego w Łodzi oraz o wejście do Ligi ŁTSQ gra z Naprzodem na neutralnym terenie w Częstochowie, a w Łodzi odbędzie się jedynie międzymiastowe spotkanie pomiędzy zespołami Górnego Śląska a Łodzi. Białoczarńi wyteją zapewne wszystkie siły, ażeby zwyciężyć, a ich konyaliśmy się ze duch w drużynie ich jest zdrowy, chęć pokonania Naprzodu nadzwyczajna, wiara w zwycięstwo wielka.

Międzymiastowe spotkanie także za powiada się interesująco, gdyż jest to jedyna ważna impreza w niedzielę. Ostatnia konkurencja w sezonie o mistrzostwo ŁOZL. w dziesięcioboju, oraz mistrzostwo ŁOZGS. w koszykówkę męską i hazene i kilka towarzyskich spotkań piłkarskich uzupełnia program. Ciekawie zapowiada się finałowe spotkanie o wejście do kl. A w koszykówkę męską pomiędzy Geyerem, a Makka bi. Szczegółowy kalendarzyk przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA
Boisko Widzowa god. 14.30 Bar-Kochba — Ikape. Boisko Sokoła (Pabjanice) god. 14.30 Szttern — Makkabi. Spotkanie o wejście do kl. B. Boisko Tomaszów god. 15 Tomaszowianka — Mtot.

GRY SPORTOWE:
Boisko przy ulicy Targowej god. 14 gra Jutrzenka — Trumfeldor i ZMP. — Victoria w koszykówkę męską. Boisko przy Czerwonej god. 14 hazena Triumph — Szttern i koszykówka męska Orkan — Szttern.
Boisko przy ulicy Ogrodowej 14.30 hazena grają Geyer — Makkabi i Orkan — Victoria, w koszykówkę męską Rersura i Jutrzenka.
LEKKOATLETYKA:
Boisko ŁKS. Dziesięciobój o mistrzostwo ŁOZL.

NIEDZIELA: PIŁKA NOŻNA.

Boisko Wimpy god. 11 Kol. KS. — Geyer. Spotkanie o tytuł mistrza kl. C. Boisko Tomaszowa Jutrznia — Sokół (Zduńska Wola). Boisko Sokoła (Pabjanice) god. 9 Burza — Sokół god. 11-ta ŁKS. — Widzew Spotkanie o puhar. Boisko WKS. god. 14.30 Górny Śląsk — Łódź. Spotkanie międzymiastowe o puhar. Boisko w Kaliszu god. 14.30 Pruna — Wima. Mecz o wejście do kl. A. Boisko Kruschender god. 14.30 Kruschender — Sokół. Boisko Opoczno god. 14.30 OTZ. — Hakoah. Boisko w Sieradzu god. 14.30 ŁKS. — Strzelec. Spotkanie towarzyskie.

GRY SPORTOWE:
Boisko przy ul. Czerwonej. Początek god. 9 Rersura — Orkan. Zw. M. P. — Szttern w koszykówkę męską kl. C. Geyer — Makkabi finałowe spotkanie o wejście do kl. A. Boisko przy ul. Ogrodowej god. 14. Zw. M. P. — Rersura i Jutrzenka — Trumfeldor w koszykówkę o mistrz. kl. C. Boisko w Zgierzu o god. 10 w koszykówkę o mistrz. kl. C. Jutrzenka — Victoria i w hazene Szttern — Victoria a o god. 15 w koszykówkę męską o mistrzostwo kl. C. Jutrznia — Victoria.
Boisko WKS god. 13 hazena gra Makabi z Triumphem na przedmecz Górnego Śląsk — Łódź.

LEKKOATLETYKA:
Boisko ŁKS. Dalszy ciąg dziesięcioboju o mistrzostwo ŁOZL.
W decydującym spotkaniu o wejście do Ligi gra: w Częstochowie ŁTSQ. — Naprzód (Lipiny). W półfinałowych spotkaniach o wejście do Ligi gra: w Brześciu n. Bugiem 82 p.p. — 22 p.p. (Siedlce). W stolicy międzymiastowe spotkanie Kraków — Warszawa.
W Poznaniu natomiast międzymiastowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia.

Przeciwnicy w niebieskich koszulkach. Przed sensacyjnym meczem Polska — Jugosławia.

Po honorowej przegranej w Belgii, naderza się naszej reprezentacji piłkarskiej ostatnia sposobność zrehabilitowania tegorocznych porażek w międzymiastowych meczach, mianowicie w spotkaniu z Jugosławia.

Będzie to czwarty z rzędu i ostatni mecz w tym roku, jeśli chodzi o naszą reprezentację. Dlatego też nasze przygotowania idą w kierunku jak najbardziej skrupulatnego wyboru naszej reprezentacji. Jugoslawi nie możemy sobie lekceważyć, przeciwnie musimy wyściep do walki ze wszystkimi naszymi atutami. Przeciwi Czech, którzy nas pokonali — musieli się uznać za pokonanych w Belgradzie. Właśnie dlatego, że w razie wygrania tego meczu, możemy obalić nieprzychylnie mniemanie o naszem piłkarstwie, nasze czynniki powinny przedewszystkiem wybrać jak najlepszą reprezentację.

Dość już eksperymentów. Jak się dowiadujemy, reprezentacja Jugosławii wyjechała w czwartek z Belgradu i przybyła do Poznania w sobotę. Ekspedycję prowadzi prof. Bosko Simonovic, kapitan związkowy.

Nasi przeciwnicy grać będą w niebieskich koszulkach i białych spodenkach. Skład drużyny jest następujący: Spasić — dr. Jokovic i Tosic — Marusic, Deskovic i Lechner, Tirnanvic, Hitrec, Sekulic, Bek i Zawewic. Wszyscy zawodnicy występowałi już w barwach Jugosławii, przyczem dr. Jokovic aż 35 razy.

Podczas mistrzostw świata w Montevideo, kiedy to Jugosławia zajęła szaczone miejsce, grali: dr. Jokovic, Tosic, Tirnanvic, Sekulic i Bek. Według przynależności klubowej istnieją poniższy podział: Spasić, SK Jugosławia — Bograd; Marusic i Deskovic, SK Hajduk — Spalato; dr. Jokovic, SK Soko — Beograd; Lechner, SK Slavija — Osiek; Tosic i Tirnanvic, BSK — Beograd; Hitrec — (przedtem HASR — Zagrzeb), obecnie Graashoopers; Sekulic — (dawniej Jugoslawia) i Bek (dawniej BSK), obecnie należą obaj do Uranji w Genewie. Wszyscy gracze są bez wyjątku studentami uniwersytetów.

Widzimy więc, iż nasi rywale przedstawiają nam najsilniejszy skład, nie cofają się przed wielkimi kosztami, związanymi ze sprowadzeniem aż 3-ch „nieustraszonych synów“ ze Szwajcarii!

Honorowy wynik, który uzyskała reprezentacja Polski zrobił więc swoje, gdyż Jugoslawia „odczekała“ dopiero wyniku z Belgii, i w dniu 13 października ustaliła definitywny skład, biorąc pod uwagę nawet graczy z zagranicy.

Drużyna polska będzie więc miała twardy orzech do zgryzienia, a kapitan związkowy powinien wydatnie wzmocnić linię napadu, wstawiając doń dobrych strzelców i przebojowców. Publiczność poznańska postara się wzbudzić taki zapal w naszej reprezentacji, aby uzyskać zwycięstwo i to przekonująco.

Reprezentacja polska, której skład jest znany, budzi zastrzeżenia, co do linii napadu. Wstawiono tam Kniole, znajdujące się ostatnio nie w formie i w do datku hołdującego — jak zresztą cały atak Warty — nadmiernym kombinacjom. To samo tyczy się Nawrota i Ciszewskiego, pochodzących z dawnej kra kowskiej szkoły, tylko że z braku lepszego środkowego wysunięciu Nawrota, można ostatecznie uważać za usprawiedliwione. Wreszcie prawoskrzydłowy Riesner był bardzo słaby w niedzielę i na jego miejsce stanowczo odpowiedniej szaj wyjdzie się Radojewski. Naszem zdaniem atak powinien być następujący (podajemy od prawej strony): Radojewski, Kossok (lub Pazurek I), Nawrot (lub Szerfike II), Kisielewski II i Balcer. Mieilibyśmy wówczas przebojowy atak, roz porządkujący dobrymi strzelcami.

Międzymiastowy mecz zapaśniczy. Łódź — Pabjanice.

W niedzielę przed południem rozegrane zostanie w Pabjanicach w sali kina „Zachęty“ spotkanie zapaśnicze między reprezentacyjnymi zespołami Łodzi i Pabjanic. Jak się dowiadujemy kapitan Związkowy p. Eug. Nowak ustalił już skład obydwu reprezentacji w sposób następujący: Łódź: Skupień, Sielecki, Sławski, Hinc (r. m. Polski) Cegiel-
sk, Kossowski (b. m. Polski) i Turek (M. Armji Polskiej). Pabjanice: Palecki, Liber, Raźniewski, Zawadzki (m. woj. łódzki), Kunicki, Sułat, (r. m. woj. łódzki), Steperski i Bączkowski (m. woj. Łódz. kl. B). Wyżej wymienieni zawodnicy reprezentują wagę począwszy od masy do w. ciężkiej. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczono na najbliższych przeciwnik naszej reprezentacji poczynił ostatnio znaczne postępy, o czem świadczy fakt, że pabjaniczanie desygnują w skład okręgowej reprezentacji od 3 do 4-ch zawodników, to też niedzielne spotkanie stoi pod znakiem za pytania i trudno też przedtem typować kogoś faworytem.

Drugi garnitur śląski przyjeżdża do Łodzi.

„Polonia śląska pisze: Niedzielne spotkanie reprezentacyjne w piątek Łódź — Śląsk na boisku Łodzi budzi w tamtejszych sferach piłkarskich zrozumiałe zainteresowanie. Już przed kilku tygodniami, jak sądzić można z notatek prasowych, łodzianie do tego spotkania przygotowywali się bardzo starannie.

Niestety, szybki popsuł im niedzielny mecz z Jugosławia, gdyż kilku dobrych graczy wstawiono właśnie do tej reprezentacji Polski. Mimo braku kilku dosko niałych graczy, Łódź ma nadzieję, że spotkanie to wygra. — Skład łódzkiej reprezentacji głównie opierać się będzie na szkielecie drużyny Ł.K.S. co daje łodzianom naprawde szanse wygrania tego meczu, gdyż śląski skład sklejony jest z graczy kilku klubów. Zdarza się jednak, że Ślązacy ofiarą gra, umieją zwyciężać najsilniejszych przeciwników.

Prasa — sędziowie.

W dniu 8 listopada zostanie rozegrana w Łodzi na boisku W.K.S. ciekawy w swoim rodzaju mecz piłkarski na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, nad którym protektorat przyjął łaskawie p. wojewoda Jaszczolt. Mecz ten rozegrają drużyny: „Prasa“ — Kolegium Sędziów. A więc ci, którzy niejako życiu sportowemu nadają... ton.

Zawody międzyszkolne.
Staraniem Koła Sportowego przy gimn. im. G. Narutowicza, odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami gimn. Półudskiego, Zimowskiego i Narutowicza, na bosku I.K.P. przy ulicy Ogrodowej Nr. 28a w dniu 25 mb. (tj. w niedzielę) o godz. 11 rano. Zawody obejmują: bieg na 100 m., 1.500m., sztafeta 4x100 m. skok w dal, rzut dyskiem i kula, oraz mecze koszykowe pomiędzy powyższymi drużynami.
Impreza ta przedstawia się nader ciekawie ze względu na to, że udział w zawodach bierze rekordzista okresu łódzkiego Łada i inni. Wejście 20 dr.

Sport w kilku słowach.

Drużyna ŁTSQ. wystąpi w niedzielę w trzeciej decydującej rozgrywce o wejście do Ligi przeciwko Naprzodowi w następującym składzie: Lass, Triebel, Sokolowski, Hyle, Pogodziński, Triebe, Wypych, Voigt, Królwecki, Francman, Berkman. Wyjazd drużyny do Częstochowy nastąpi w dniu dzisiejszym.

Po rozbięciu się planu podróży do Japonii przyjął Pawo Nurmi zaproszenie do Włoch i weźmie udział najpierw w zawodach o rozpisana na jego cześć wielką nagrodę Mediolanu w dniu 28.10., a następnie startować będzie 4 listopada w Neapolu i 8 listopada w Florencji.

Radjo-kącik

NIEDZIELA.
10.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnal czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom meteorol., 12.15 Poranek symboliczny, 14.00 Odczyt rolniczy: Pierwsze lata gospodarki na świeżo objętych koloniach, wygł. inż. W. Chmielewski, 14.20—15.15 Transm. z Katowic, 15.15 Audycja żołnierska, 15.55—16.20 Program dla młodzieży, 16.25 Muzyka z płyt, 16.40 Odczyt z Krakowa, 16.55 Kom. Tow. do Zachęty Hodowl. i kmi w Polsce, 17.00 Muzyka z płyt, 17.15 Odczyt z Krakowa, 17.30 O ojcu pszczelarstwa polskiego, wygł. p. K. Bajorek, 17.45—19.00 Koncert popołudniowy, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Muzyka z płyt, 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko podt. nowel H. Stenikiewicza p. t. Półdnia za Nim, 20.15—21.55 Koncert popularny, 22.00 Kwadrans literacki, „Sentymentalny szofer“, 22.15—22.40 Recital skrzypcowy, 22.40 Kom meteorol. i polscyjni, 22.45 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

KATOWICE, niedziela, 408.7 m.
10.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnal czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Transm. z W-wy, 14.00 Ks. dr. B. Rosliński: Cześć Marii, 14.20 Muzyka górska, 14.40 Prof. J. Gólachowski: Mleko, jako społeczny czynnik odżywczy, transmisja na wszystkie stacje, 15.00 Muzyka górska, 15.15—16.20 Transm. z W-wy 16.20 Muzyka górska, 16.40 Odczyt z Krakowa, 16.55 Muzyka z płyt (piosenki ludowe), 17.15 Odczyt z Krakowa, 17.30—19.00 Transm. z W-wy 19.00 Rozmaitości, 19.20 Karlik z Kocyndra — prof. St. Ligoń wygł. „Bery i boikot śląskie“, 19.45—22.40 Transm. z W-wy, 22.40 Komunikaty oraz program na dzień nast., 23.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela, 1634.9 m
8.55 Nabożeństwo, 11.30 Transm. z Lipska, 12.10 Koncert symfoniczny, 14.00 Koncert orkiestry mandolinistów, 14.30—15.00 Henryk Lersch czyta własne wiersze, 19.00—19.20 Różne zawody H. Gruner: Matulowiec, 19.20—19.45 Maks Hochstetter: Caruso i Szalapia, 19.45—20.00 Dr. K. Wuerzbirger: Stuchacz na głos, 20.00 Transmisja opery z Dreżna, 22.30 Komunikaty, nast. Muzyka taneczna.

WINSZUJEMY.
Jutro: Ewarystowi, Wschód słońca 6.17, Zachód — 4.25, Długość dnia 10.24, Ubyło dnia 6.35, Tydzień 43.

Wysyłamy do Łodzi nasz drugi garnitur reprezentacyjny, bo pierwszy walczyć musi we Wrocławiu, gdzie ma ważniejszą rolę do spełnienia. Reprezentacja nasza przeciwko Wrocławowi została jeszcze osłabiona brakiem Badury, który jako gracz rezerwy wy. wyjechał do Poznania.

Sędziowie: Pietsch Edmund, Marcewski Artur, Piotrowski Stanisław, Fiedler Artur, Otto Zygmont, Grajwoda Edmund, Wardeszkiewicz Kazimierz, Andrzejak Edmund, Hanke Zygmont, Lange Zygmont, Rettig Alfons, Rezerwa Krachulec, Kopina i Ewert.
Prasa: Katuszyner Stefan, Kozielski Władysław, Rozmysłowicz Kazimierz, Stefański Benedykt, Abkin Ludwik, Altman Mieczysław, Reiter Artur, Rom Roman, Lityński Klauzjusz, por. Woskowiak Paweł, Bolechowski Bolesław, Rezerwa: Rozenberg, Strauch, Naider, Nierszteln

Drużyny wystąpią w następujących składach:
Sędziowie: Pietsch Edmund, Marcewski Artur, Piotrowski Stanisław, Fiedler Artur, Otto Zygmont, Grajwoda Edmund, Wardeszkiewicz Kazimierz, Andrzejak Edmund, Hanke Zygmont, Lange Zygmont, Rettig Alfons, Rezerwa Krachulec, Kopina i Ewert.
Prasa: Katuszyner Stefan, Kozielski Władysław, Rozmysłowicz Kazimierz, Stefański Benedykt, Abkin Ludwik, Altman Mieczysław, Reiter Artur, Rom Roman, Lityński Klauzjusz, por. Woskowiak Paweł, Bolechowski Bolesław, Rezerwa: Rozenberg, Strauch, Naider, Nierszteln

ta został wyznaczony na dzień 29 listopada rb.
— Krążące ostatnio w Pabjanicach pogłoski o przejściu świetnej dyskobalki Wajsojny z Sokoła do Kruschendera nie odpowiadają prawdzie. Wajsojna nadal pozostała wierna barwom Sokolim.
— W dzisiejszych międzyklubowych zawodach Zjednoczonych, które odbędą się w sali przy ul. Przedzalanianej 68 o godz. 6 wiecz., wystąpią następujący zawodnicy: Zjednoczone: Michalak, Borczak, Cyran, Marczewski, Kijewski, Bartosiak, Krejcy; Sokół: Miller, Zbli-gniow, IKP.: Grabal, Wieliński, Geyer; Lipiec, Dutkiewicz, Gawin, Siubdzia, Unlon; Frank.

PROGRAM AKADEMII KU CZCI CHRYSUSA KRÓLA.
Parafia św. Krzyża.
W niedzielę dnia 25 października br. o godz. 5-ej po poł. w wielkiej sali Domu Młodzieży przy ulicy Gdańskiej nr. 111 odbędzie się uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla.
Na program złoży się: referat p.t. „Chrystus — Król“, który wygłosi p. A. Kuzan, oraz część koncertowa, wykonana przez chór parafii św. Krzyża „Echo“, „Aria“ i „Sw. Cecylii“ oraz orkiestrę symfoniczną im. Barwicka.

Parafia św. Stanisława Kostki
W dniu 25 października o godz. 5-ej ppoł. w sali T-wa „Sokół“ przy ul. Emilii nr. 7 odbędzie się uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla. Na program złoży się referat p. Kikara, oraz część koncertowa którą wykonają chór parafii św. Krzyża.

Parafia św. Anny na Zarzewie
W niedzielę dnia 25 października o godz. 3 i o godz. 6 ppoł. odbędzie się akademja ku czci Chrystusa Króla.
Na program złoży się: wstępne słowo, które wypowie ks. Prałat Krajewski, odczyt p. Grałińskiego, oraz produkcje koncertowe, które wykona chór parafii św. Anny.

Co nas po pracy rozweseli?
Teatr Miejski — po pol.: Pieśniarze Oheta, wiecz.: Spółdziczka czy toga.
Teatr Kameralny — Hau — Hau
Teatr Popularny — po pol.: Orle, wiecz.: Wiktoria i jej hazard.
Momus — Jazda do Momusa.
Apollo — I Arab II Angelita
Arizony.
Belka — Królowa niewolników
Coctail — Blondynki, ach blondynki
Casino — Odrodzenie.
Capitol — Nasza jest noc
Corso — I Wobronie prawa II Nieśmiertelna miłość
Czary — Pojedynek II Zagłada od Wschodu
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawlaka.
Ludowy — Zar miłości
Lina — Śpiewaczka z zauka.
Mimoza — Aniol miłości
Odeon — Scotland Yard.
Oświatowy — Dla dorosłych: Nieprzyjaciele dla młodzieży: Sacra — czarny bohater
Palace — Dziewczę z nad Wolgi
Przedwiośnie — Noce kaukaskie
Rokleta — Odwieczna pieśń
Rersura — Miłość Teresy Roß
Słendrid — Sekretarka osobista.
Wodewil — Scotland Yard.
Zachęta — Neapol śpiewające miasto

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.
Londyn 35.50, Paryż 284.00, Wiedeń 37.45—37.25, Wiedeń 79.35—79.75, Zurich 17.75, Berlin 47.17.12—47.57.12, wplaty na Warszawę Katowice i Poznań 47.25—47.45, Górnów 56.67—56.79, telegraficzne wplaty na Warszawę 56.67—56.78.

Londyn, Nowy Jork 392.50, Paryż 99.63, Berlin 16.52.12, Hiszpania 43.93, Amsterdam 9.69, Bruksela 28.06, Włochy 75.25, Szwajcaria 20.02.12, Kopenhaga 17.82.12, Sztokholm 16.92.12, Praga 132.50, Rumunia 652.50, Wiedeń 29.50, Warszawa 35.50.

Paryż, Londyn 99.43, Nowy Jork 25.40.12 Niemcy 591.00, Warszawa 284.00.

Waluty, dewizy i akcje.

BAWELNA.
Liverpool, 23.10. Egipska — zamknięcie: październik 6.97, listopad 7.13, styczeń 7.32, marzec 7.47, maj 7.62, lipiec 7.77, Loco 7.40.
Nowy Jork, 23.10. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.97, grudzień 6.93, styczeń 7.04, luty 7.09, marzec 7.17, kwiecień 7.23, maj 7.33, czerwiec 7.42, lipiec 7.53, sierpień 7.60, wrzesień 7.72, Loco 6.95.
Nowy Orlean, 23.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 6.78, grudzień 6.95, styczeń 7.04, marzec 7.18, maj 7.32, lipiec 7.51, Loco 6.79.

LONDYN — SŁABSZY.
Na zebraniu giełdy dewizowej zakupiono mniej dewiz zagranicznych, niż w dniu poprzednim. Tendencja ogólna — utrzymana, z odciążeniem jednak nieco słabszym. Dewizy na Paryż obniżyły się o 2 gr. oraz Londyn — o 15 gr. (na 1 funcie). Pozostałe dewizy, stanowiące większość a mianowicie: Belgia, Holandia, Nowy Jork, kabeł i Szwajcaria, utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z dewiz, które- ni często są zawierane transakcje, bez obrotów i notowań pozostały dewizy na Gdańsk i Pragę. Za drobna partje dewiz na Włochy zapłacono 46.50. Z banknotów zagranicznych dolar St. Zjedn. był droższy o pół gr. Usilnie poszukiwano franków francuskich, lecz wobec braku oddawców, do transakcji nie doszło. Na rynku prywatnym zapal dla złota był prawie ustal. Obroty się zmniejszyły. Kurs nieco niższy od poprzedniego. Również słabsze były do lary i franki złote. Dewizy na Berlin sprzedawano po 209.

POŻYCZKI, EMITOWANE W DOLARACH, MOCNIEJSZE.

Operacje w dziale pożyczek państwowych rozwijały się w dwóch wprost odmiennych kierunkach, a mianowicie: w dziale pożyczek premiovych nastroj był nieco słabszy, natomiast pożyczkami, emitowanymi w dolarach tendencja była wyższką i obroty były żywsze. 4-proc. Premj. Poż. Inwestycyjna w sztukach zwykłych obniżyła się o 1/2 i oraz w pełnych serjach — o 50 gr. Z pozostałych pożyczek 5-proc. Konwersyjna utrzymała notowania dotychczasowe, po wyższym zaś o dwa proc. kursie obiegła 6-proc. Poż. Dolarowa — oraz — o 1 i trzyczwartę — 7-proc. Stabilizacyjna. Przy tej ostatniej ruch był bardzo duży.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE MOCNIEJSZE.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były liczne i bardzo ożywione, przy tendencji mocniejszej. 4 i pół proc. L. Z. Ziemijskie i 8-proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 75 gr., 5-proc. L. Z. m. Warszawy — o 1 zł. oraz 8-proc. L. Z. m. Łodzi i 10-proc. L. Z. m. Radomia — o 2 zł. 1.50. Zakupiono partje 5-proc. L. Z. m. Częstochowy, bardzo rzadko pojawiających się na rynku po 42.50. Największą pozycję w obrotach ogólnych stanowiły 8-proc. L. Z. m. Warszawy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Inwestycyjna 77.50—77.00, serie 82.00—81.50, Konwersyjna 41.25, Dolarowa 62, Stabilizacyjna 57.50—58.50—58.00, Listy Zastawne: 7-pr. BRólnego 83.25, 8-pr. BRólnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00, 8-pr. Obl. Bud. BGKraj. 93.00, 4 i pół pr. m. Warszawy 44.50—45.00—44.75, 5-pr. m. Warszawy 50.50—51.50, 8-pr. m. Warszawy 65.50—66.50—66.00, 5-pr. m. Częstochowy 42.50 8-pr. m. Łodzi 62.00—62.50 10-pr. m. Radomia 66.50.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

W ślad za papierami procentowymi podażły i papiery dywidendowe, które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Tendencja — wyższką. Z akcji bankowych zmian kursowych nie wykazały akcje Banku Polskiego. Z akcji kopalinowych akcje Warsz. Tow. Kopaln. Węgla zyskały 1.50. Z akcji metalurgicznych Lipiopy podniosły się o 1.50 oraz Starachowice — o 1 zł. W końcu zebrania utrzymał się nadal nastroj mocny.

KURS AKCJI.

Bank Polski 110.00, Węgiel 18.50, Lipiopy 14.50, Starachowice 7.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24.10. Urzędowa ocena Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalane na podstawie cen giełdowych. Żywo 23.75 — 24.25, Pszenica dworska 26.00 — 25.50, Pszenica zbierana 24.00 — 24.50, Owies zbierany 23.00 — 24.00, Jęczmień na kaszę 21.75 — 22.55, Jęczmień browarny 25.00 — 27.50, Groch Wiktorja 30.00 — 33.00, Rzepak zimowy 31.00 — 33.00, Konieczna czerwona bez kamianki o czystości do 97 proc. 160.00 — 190.00, Konieczna biała bez kamianki o czystości do 97 proc. 250.00 — 375.00, Mąka pszenna luksusowa 43.00 — 52.00, Mąka pszena 0000 40. — 43.00, Mąka żytnia wg. t. p. 38.00 — 40.00, Otręby pszenne szale 15.00 — 15.50, Otręby pszenne średnie 14.00 — 14.80, Otręby żytnie 14.50 — 15.50, Kuchy łubna 26.00 — 27.00, Kuchy rzepakowe 17.20 — 18.50, Kuchy słonecznikowe 40—44 pona. 20.00 — 21.50, Otręby je- dnostki 24.00 — 26.00, Otręby dwukrotne

Olbrymi pałac rozrywkowy. Koszty budowy wynoszą 300 milj. dolarów.

W Nowym Jorku przygotowuje się gigantyczny pałac rozrywkowy, który rozmami i przepychem swym prześciga wielokrotnie wszystkie tego rodzaju imprezy. Będzie to kompleks zabudowań o 64 piętrach. Koszty tego olbrzymiego pałacu wynoszą 300 milionów dolarów. Pomieszczenia w nim będzie dla 25 tysięcy osób. Pod gmachami znajdują się

dworce kolei podziemnych zwożących i odwożących gości. Twórcą tego gigantycznego pałacu rozrywkowego jest właściciel największego w Nowym Jorku kina Roxy, Rotha fel, mającego pomieszczenie dla 6 tysięcy osób. Finansowy udział w przedsiębiorstwie bierze John Rockefeller.

Berlin największym miastem na świecie pod względem zajmowanego obszaru.

Miast milionowych na świecie jest 27, a liczą one razem 58 i pół miliona mieszkańców. Z tych 27 miast na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przypada 5 miast (Nowy Jork, Chicago, Filadelfia, Detroit i Los Angeles), na Anglię 3 (Londyn, Glasgow i Birmingham) na Chiny — 3 (Hankou, Kanton i Pekin), na Niemcy — 2 (Berlin i Hamburg) na Rosję — 2 (Moskwa i Piotrogród), na Japonię — 2 (Tokio i Osaka), na Indje — 2 (Kalkutta i Bombaj) oraz po jednym mieście na Austrię (Wiedeń), Argentynę (Buenos Aires), Brazylię (Rio de Janeiro), Australję (Sydney), Turcję (Konstantynopol), Francję (Paryż) i Polskę (Warszawa).

Największym miastem na ziemi jest Londyn, który już w roku 1807 liczył 960 tysięcy mieszkańców, w roku 1890 osiągnął cyfrę 4 200 000, a obecnie liczy 7 i pół miliona mieszkańców

i prześcignął pod tym względem Nowy Jork, który swoje 7 400 000 mieszkańców ma porozrzucane na przestrzeni 850 km. kwadratowych.

Zdumiewający jest szybki wzrost Berlina, który w roku 1800 liczył wsiętych 180 tysięcy mieszkańców, a niedawno jeszcze zajmował czwarte miejsce za Paryżem, obecnie zaś jego 4,2 miliona mieszkańców rozrzuconych jest na przestrzeni 878 km kwadratowych. Pod względem więc zajmowanego obszaru Berlin jest największym miastem na świecie.

Najgęściej zaludnionym miastem Europy jest Paryż. Na przestrzeni 1 km kwadratowego mieszka tam przeciętnie 3 700 mieszkańców

Drugie pod względem zaludnienia miasto Ameryki, Chicago, również pochwałać się może nader szybkim rozwojem

Tajemnica zamkniętych aut. Osobliwy protest Anglika.

Anglicy doszli do oryginalnego przekonania, że jazda automobilem źle wpływa na moralność młodzieży angielskiej.

W tych dniach w tej sprawie wygłosił ciekawy odczyt prof. uniwersytetu w Cambridge Berlen. „Od pewnego czasu — mówił profesor Berlen — zdziwiony jestem, widząc wielką liczbę parok, opuszczających w automobilach Aberdeen, aby

udać się na wieś.

Niewiedziałbym w tem nic złego, gdyby parki owe używały automobilu odkrytych, ale tak nie jest. Jeżdżą one w automobilach zamkniętych, które doskonale zastępują przed światłem źródło postępi ki tych par w drodze. Uważam, że policja ma bardzo trudne zadanie, chcąc temu zapobiec. Należałoby aby ministerstwo oświaty wspólnie z ministerstwem spraw wewnętrznych omówiło tę sprawę na specjalnej konferencji.

Profesor zakończył twierdzeniem, że koniecznym jest aby młodzież od najmłodszych lat otrzymywała wykształcenie odpowiednie zwłaszcza z zakresu biologii. Profesor radzi, aby uświadamiać młodzieży już w 8-ym roku życia. Wiedzę tę powinni szczerze dzieciom odpowiednio przygotować do wykładow lekarze. Wtedy tylko — zakończył profesor Berlen — można być spokojnym i o rozwój moralny rasy brytyjskiej.

Zdanie profesora poparło kilku pedagogów obecnych na wykładzie.

Kasa — sobowtór.

Sprytni złodzieje wyprowadzili w pole policję.

Dzisiejsi przestępcy są niewątpliwie w niewesołym położeniu. Prześladowani zapomocą wszystkich najnowszych środków, jakimi rozporządza policja, muszą ze swej strony używać coraz nowych podstępów, by jako tako „utrzymać się na poziomie”.

Właśnie wczoraj, którzy obrabowali kasę ogniotrwałą urzędu pocztowego w mieście Kingston — on — Thames należeli z pewnością do sprytniejszych

Ponieważ kasa tak była ustawiona, że policjant przechodzący ulicą mógł ją obserwować sprytni rycerze wytrycha i raka przygotowali sobie zawczasu sobowtór tej kasy z drzewa, pomalowany na identycznie ten sam kolor.

W roku 1848 liczyło miasto to 20,000 mieszkańców, w roku ubiegłym zaś statystyka wykazała 3 200 000, z których większość żyje z przemysłu mięsnego i z przeróbki mięsa na konserwy.

Wybór królowej piękności na cmentarzysku. GRANICE LUDZKIEJ WRAŻLIWOŚCI. Życie ma swoje prawa.

Wiadomo że cyfry astronomiczne przekraczają granice wyobraźni ludzkiej, to znaczy, że odczytując je, nie mamy jasnego obrazu tych obszarów kosmosu których owe cyfry dotyczą. Są za wielkie. Ale tak samo rzecz się ma z cyframi, które rzucają światło na życie rodzaju ludzkiego. Nieskończenie mniejsze niż tamte bywają jeszcze za duże, żeby dawały nam jasny, szczegółowy, żywy obraz rzeczywistości — co ważniejsze — żeby wywoływały w nas obraz rzeczywistości.

Parę przykładów. Kiedy czytamy że w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest w tej chwili 20 milionów bezrobotnych, nie możemy so-

bie dać rady z największym koszmarem naszych czasów, jeśli chodzi o dokładny obraz tej katastrofy. Innymi słowy, jeśli mamy sobie dokładnie wyobrazić, jak żyją te mnogie miliony, nieszczęśliwie bezrobocia objęte. A tu jeszcze nowa cyfra z jaką ludzkość dotychczas nie miała do czynienia. 100 milionów ludzi bez środków do życia w Chinach po ostatniej powodzi która zarazem pochłonięła 5 milionów trupów.

Czy te cyfry będą w nas odpowiednio silne uczucie grozy? Nie będą bo przekraczają polemność naszej wyobraźni. Widok przejechanego psa przyprawia nas o zdenerwowanie kiedy natomiast przeczytamy, wiadomo że o tysi-

cach ofiar ludzkich nie jesteśmy w tym choćby stopniu wzruszeni. To co widzimy, działa silniej niż to, co sobie wyobrażamy, choćby wydarzenie widziałyśmy było nieporównanie mniejsze. Trzeba dodać, że wyobraźnię naszą wspomaga szczegółowy opis jakiejś tragedji, czy nieszczęścia. Jeśli zaś chodzi o tragedję milionową, szczegółowego opisu mieć nie możemy, a obraz ogólny — z racji swego ogromu — wymyka się z ram wyobraźni.

Na ostatnich międzynarodowych kongresach ociemniałych obliczono, że ogółem na świecie jest około 20 milionów niewidomych. Chcemy uprzytomnić sobie te cyfry, pomagamy sobie w rachunku że naprzykład, jest to tyle co dwie trzecie ludności w Polsce.

Ale nie daje to nam jasnego wyobrażenia o niedoli milionów ludzi niewidzących

Niedawno odbyła się u prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera konferencja, poświęcona społecznej pomocy dzieciom. Według podanej tam statystyki opieki społecznej wymaga w Stanach Zjedn. 11 milionów, dzieci upośledzonych. Z tego: 6 milionów niedostatecznie odżywianych, 975 tysięcy ułomnych lub z wadliwą budową ciała, 450 tysięcy umysłowo chorych itd.

W komisji Ligi Narodów zgromadzone są dane, dotyczące współczesnego niewolnictwa. Otóż w tej chwili ilość niewolników wynosi na kuli ziemskiej co najmniej 5 milionów.

W wieku XXI w sierpniu br. cesarz Ras Tafari negus Abisynji, nadał swemu krajowi konstytucję, likwidując dzieje despotyzmu w Abisynji. Będą tam wybory, będzie parlament, ale... handlu nie wolnikami nie zniesiono).

Niedole i zbrodnie świata, w takich cyfrach wyrażone, nie działają na sumienie zbiorowe w stopniu odpowiednio wielkim. Trzeba zważyć, że ostatnimi laty mamy tyle wstrząsających wydarzeń społeczno-gospodarczych, jak również katastrof żywiołowych, że nasza wrażliwość słabnie, stepia się, zasypia. Gdybyśmy mieli wyobraźnię znacznie żywszą, moglibyśmy w naszych czasach popaść w zupełny rozstrój duchowy, w stan wiecznego niepokoju, nawet w stan przerażenia.

Z tego względu umiarkowane działanie wyobraźni jest naogół naszym ratunkiem.

Z drugiej strony zanik wrażliwości moralnej, jaki następuje wskutek częstotliwości i mnogości tragedji ludzkich, osłabia tę siłę moralną, jaką stanowi współczucie; i moglibyśmy chyba uważać za... przesadny taki objaw, że w Pekinie, stolicy narodu, który przeżył najstraszliwszą w swych dziejach katastrofę. Odbyłyby się wielce radosna ceremonia wyborów... królowej piękności w Chinach. Albo, że w Londynie, stolicy państwa, które przechodzi najcięższy wstrząs gospodarczy i finansowy, klęskę bezrobocia i największe napięcie wewnętrznych walk politycznych, istnieje w tej chwili 500 sal tańca, cieszących się doskonałym powodzeniem.

Ale o takich objawach mówimy zazwyczaj że „życie ma swoje prawa”.

Zemsta zięcia.



— Mój Władek, droga Zosiu to potwór, nie małżonek, dziś rano schwył pleska i obciął mu ogonek.

Ach, czyn twójego męża zakrawa już na skandal, i za co tak ukarał wesolą psinkę — wandal?

Dlatego, że ples merdał ogonkiem swym z radości na widok mojej mamy, gdy do nas przyszła w gości.

Rom.

8 milionów złotych pozostawił żonie Edison.

Po śmierci Edisona okazało się, że majątek jego został mocno nadzarpnięty depresją gospodarza. Wynosi on około 8 milionów złotych i stanie się obecnie własnością żony Edisona, w myśl ostatniej woli zmarłego. Na majątek ten składają się głównie dwie posiadłości, jedna koło New Jersey, w pobliżu warsztatów, druga na Florydzie, gdzie pp. Edisonowie spędzali zime.

Osobliwa kolekcja testamentów.

Skazaniec zapisał żonie trzy kamienie na... księżycu.

Pewien angielski kaptan więziony nazwiskiem Douglas Mc Pharran posiada ciekawą kolekcję testamentów, sporządzonych w więzieniu przez skazanych na śmierć przestępców.

Kolekcja ta rzuca charakterystyczne światło na psychologię ludzi, którzy wiedzą, że życie skończy się dla nich nieuchronnie po upływie pewnej liczby zgóry oznaczonych dni.

Większość tych skazańców to niepoprawni zbrodniarze, którzy z zimną krwią mordowali swe ofiary.

Gdy jednak dowiadują się o tem, że los ich jest przesadzony, zmieniają się do niepoznania. Są ulegli i posłuszni chętnie przyjmują pociechę duchowego i proszą go o częste odwiedzanie ich.

Z żalem i miłością wspominają rodzinę i chętnie mówią o różnych drobnych szczegółach swego życia rodzinnego, które wydają im się bardzo ważne.

Widać, że potrzebują kogoś, komu mogli by zwierzyć wszystkie swe wątpliwości i niepokoje.

Testamenty ich najczęściej pisane są językiem

kwiecistym i napszonym nieliczni tylko zadowalają się jednym albo dwoma krótkimi zdaniem, w których dysponują swoim nieznanym zresztą zazwyczaj majątkiem.

Jeden ze skazańców, który nie umiał pisać, podyktował swój testament kapelanowi. Zapisał on w nim żonie swej trzy domy w Londynie, córce posiadłość ziemską, a synowi milion funtów.

Gdy kapelan zapytał go, czy rzeczywiście posiada tak znaczny majątek, odrzekł, że nie ma

ani złamanego szelaga,

że jednak w ten sposób „ureczywistnia” niejako marzenie całego swego życia.

Podśluchane.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Kim był Kolumb?

Uczeń: — Ptakiem.

Nauczyciel: — Ptakiem? Jak możesz takie głupstwa pleść.

Uczeń: — Przecież pan profesor na ostatniej lekcji opowiadał o jakku Kolumbal!

CYNIK

Policjant: — Proszę pani, tutaj nie wolno się kapać!

Panna: — Dlaczego mi pan tego wcześniej nie powiedział, zanim się rozbrałam!

Policjant: — Rozbierać się wolno.

TRUDNA SPRAWA

— Stary Gryźkiewicz nie chce ci dać córki za żonę?

— Nie, i niema sposobu by jego serce zmiękczyć. Powiada że idzie tu nie za głosem serca, ale za nakazem rozumu.

— Jeżeli nie możesz zmiękczyć jego serca, musisz zjechać, aż nastąpi rozmiękczenie mózgu.

DOBRY POCZATEK

— Gratuluję — powiada nowopowstalonemu adwokatowi jego przyjaciel, — słyszałem, że doczekałeś się pierwszego procesu?

— Masz mi czego gratulować, to sprawa wytoczona mnie samemu przez mego krawca.

Nie szcędźcie ofiar na najbardziej ubogich!